

Laureaci Nobla w Sztokholmie



Do Sztokholmu zjeżdżają już tegorocznymi laureatami nagrody Nobla, która zostanie wręczona jak co roku 10 grudnia. Na zdjęciu M. Delbruck (z lewej) z Instytutu Technologii w Pasadenie (Kalifornia) i J. Tinbergen ze Szkoły Ekonomicznej w Rotterdamie po przybyciu z małżonkami na sztokholmski dworzec.

CAF - AP - Telefoto

Dyskusje w komisjach sejmowych

Rozpoczyna się intensywna praca nad projektem planu i budżetu na 1970 r.

Ostateczne przedyskutowanie projektów Narodowego Planu Gospodarczego oraz budżetu państwa na rok 1970 będzie celem intensywnej pracy komisji sejmowych w najbliższych dniach.

Jak się dowiaduje sprawozdawca parlamentarny PAP, prace nad wspomnianymi dokumentami rozpoczną się od posiedzenia Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów. Odbędzie się ono 11 bm. z udziałem wszystkich komisji sejmowych. Przewiduje się referat przewodniczącego Komisji Planowania przy RM o projekcie NPG na 1970 r. oraz referat ministra finansów o projekcie budżetu państwa na rok przyszły. Następnie omówione zostaną sprawy organizacyjne związane z tokami prac budżetowych w komisjach oraz w komisji PGBiF.

Należy spodziewać się, że prace w komisjach sejmowych nad odpowiednimi częściami projektów NPG i budżetu państwa na 1970 r. trwać będą do 15 bm. Do tego czasu poszczególne komisje sejmowe powinny przekazać komisji PGBiF swoje poprawki i uwagi do dokumentów rządowych oraz do sprawozdań rządu z wykonania NPG i budżetu w 1968 r.

Ostatnie przedplenarne posiedzenie komisji PGBiF z udziałem przewodniczących wszystkich komisji sejmowych odbędzie się przypuszczalnie 17 bm. Posiowie wezmą na warsztat poprawki i uwagi komisji z analizy poszczególnych części projektów planu i budżetu oraz uchwałą odpowiednie decyzje. Posiedzenie przewiduje przedyskutowanie referatu sprawozdawcy generalnego projektów NPG i budżetu na 1970

Przedstawiciele włoskiego przemysłu w Polsce

W niedzielę przybyła do Warszawy 17-osobowa grupa działaczy gospodarczych z Włoch — przedstawiciele przemysłu maszynowego, specjalistów z zakresu obróbki drewna, produkcji maszyn dla przemysłu chemicznego oraz produkcji tworzyw sztucznych. Przewodniczą im członek parlamentu włoskiego — dr Antonio Senese.

Gosce z Włoch zwiedza Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu i Zakłady Petrochemiczne w Płocku. Odwiedza również Kraków i Poznań. (PAP)

Jak zaprenumerować „Głos”

W „Ruchu” do jutra • Na pocztę do 15 bm.

W kiosku może zabraknąć „Głosu” — dla prenumeratora nigdy. Przypominamy, że zlikwidowano wszelkie ograniczenia na prenumeratę naszego dziennika i każdy może zaprenumerować „Głos Wielkopolski” na I kwartał, półrocznie lub cały rok 1970

▲ U doręczycieli i w placówkach pocztowych można dobrać wpłaty na prenumeratę do 15 grudnia br.

▲ Można też zaprenumerować „Głos”, dokonując wpłaty na konto PCFif „Ruch”: nr konta PKO Poznań 122-6-211831 w terminie do 10 grudnia br.

Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 39 zł, półrocznej — 78 zł, rocznej — 156 zł.

Osoby, które miałyby ewentualne trudności z zaprenumerowaniem „Głosu”, prosimy o zawiadomienie o tym redakcji.



POZNAN

WTOREK

9

GRUDNIA

1969

Wydanie AB

Rok wyd. XXV

Nr 292 (8027)

Cena 50 gr

Głównym problemem bezpieczeństwa europejskiego jest nienaruszalność granic

Głosy prasy o spotkaniu moskiewskim

Wyniki spotkania przywódców bratnich krajów socjalistycznych, które odbyło się w Moskwie w dniach 3 i 4 bm., stanowią główny temat cotygodniowego przeglądu wydarzeń międzynarodowych, jaki zamieścił niedzielny numer dziennika „Prawda” pt. „Pokoju należy strzec”.

Autor przeglądu — Tomasz Kolesniczenko, komentując dokumenty spotkania, zwraca uwagę na podkreśloną w nich zasadę poszanowania suwerenności, integralności terytorialnej i nietykalności istniejących granic.

„Życie wykazało — pisze T. Kolesniczenko — że głównym problemem bezpieczeństwa europejskiego jest nienaruszalność granic, które ukształto-

wały się w Europie w wyniku II wojny światowej. Każda próba rewizji tych granic przyniosłaby narodom niezmierzone nieszczęścia. Odnosi się to również w pełni do granic Niemieckiej Republiki Federalnej na wschodzie i zachodzie, na północy i południu. Oto — dla czego ważne, zasadnicze znaczenie ma potwierdzenie na spotkaniu jedności poglądów bratnich krajów, zgodnie z którymi interesy pokoju i bezpieczeństwa wymagają, aby wszystkie kraje uznały za ostateczne i nienaruszalne istniejące w Europie granice, w tym również granicę na Odrze i Nysie”.

Boński korespondent „Prawy” J. Grigoriew w niedzielnym numerze pisze o reakcji zachodnio-niemieckich kół politycznych na spotkanie przywódców partyjnych i państwowych krajów socjalistycznych, które odbyło się w Moskwie. Podkreśla on, że spotkanie temu poświęcono artykuły wstępne i komentarze prasy. Zachodnio-niemiecka prasa podkreśla, że

dokumenty spotkania znalazły w zasadzie pozytywny odźwięk w kręgach rządzącej koalicji, wśród zwolenników realistycznej polityki.

W Bonn — pisze korespondent — szeroko omawia się sprawę przygotowań do ogólnoeuropejskiej konferencji. Prasa zachodnio-niemiecka w istocie potwierdza poglądy uczestników moskiewskiej narady, że propozycja państw socjalistycznych dotycząca zwołania narady ogólnoeuropejskiej

Dokończenie na str. 2

Międzynarodowe seminarium studentów - ekonomistów

W poniedziałek rozpoczęło się w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, międzynarodowe seminarium studenckie, poświęcone stosunkom handlowym Wschód — Zachód. Uczestniczą w nim delegacje studentów i profesorów wyższych szkół ekonomicznych z Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Holandii, NRD, Rumunii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i ZSRR.

Dyskusje podczas 5-dniowych obrad odbywać się będą w 3 sekcjach w języku angielskim.

Na uroczyste otwarcie seminarium przybyli m. in. wice-ministrowie: spraw zagranicznych: Józef Winiewicz i Adam Willmann i handlu zagranicznego — Marian Dmochowski.

Zapowiedź nowej ofensywy?

Koncentracja sił wyzwoleńczych wokół Sajgonu

W poniedziałek rano doszło na znacznym obszarze Południowego Wietnamu do ponad 40 ataków partyzanckich na bazy amerykańskie i sajgońskie. Wywiad amerykański stwierdził, że w 11 prowincjach wokół Sajgonu wyraźnie wzrosła liczebność jednostek powstańczych.

Istnieją przypuszczenia, że w najbliższym czasie może dojść do nowej ofensywy. Dowództwo amerykańskie sądzi nawet, że nastąpiłoby to 20 grudnia, tj. w 9 rocznicę powstania Frontu Wyzwolenia Narodowego.

Dowództwo ludowych wyzwoleńczych sił zbrojnych Po-

Czwarty tydzień rozmów ZSRR-USA w Helsinkach

Wczoraj rozpoczął się w Helsinkach 4 tydzień radziecko-amerykańskich rokowań wstępnych w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

W bieżącym tygodniu delegacje spotkają się trzykrotnie. W poniedziałek, środę i w piątek.

Wczorajsze rokowania toczyły się w siedzibie ambasady radzieckiej w Helsinkach. Przewodniczył im zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR — W. Siemionow.

PAP

Spotkanie Rogersa z Schumannem w Paryżu

Od soboty przebywa w Paryżu sekretarz stanu USA William Rogers. W niedzielę przeprowadził on rozmowy z francuskim ministrem spraw zagranicznych Maurice Schumannem.

Agencja France Presse, powołując się na źródła autorytatywne, pisze, że przedmiotem rozmów obu ministrów były: dalsze losy Rady Atlantycznej, stosunki Wschód — Zachód, zwłaszcza zaś konferencja w sprawie bezpieczeństwa europejskiego zaproponowana przez kraje socjalistyczne, problem białostocki oraz konflikt w Wietnamie. (PAP)

Wilson nie zmieni kursu w sprawie Wietnamu

Premier W. Brytanii, Wilson przemawiając w poniedziałek po południu w parlamencie oświadczył, że jego rząd nie zamierza zmienić dotychczasowego stanowiska wobec polityki amerykańskiej w Wietnamie. Nie może na to wpłynąć nawet sprawa masakry dokonanej przez wojska amerykańskie w My Lai. Premier Wilson poddał nawet w wątpliwość, czy istotnie żołnierze amerykańscy dokonali tej zbrodni z premedytacją. Jego zdaniem mogło to być „akcja przypadkowa”. (PAP)

Inauguracja obchodów 25-lecia TPP-R

W wypełnionej do ostatniego miejsca hali Wojewódzkiego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku w Rzeszowie odbyła się w poniedziałek uroczysta inauguracja obchodów 25-lecia powstania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Tu właśnie w Rzeszowie — 7 grudnia 1944 roku powstało pierwsze na terenie kraju koło TPP-R. Utworzone z inicjatywy miejscowych działaczy dało ono wyraz dążeniom społeczeństwa do rozwijania i umacniania przyjaźni z narodami Kraju Rad, akceptacji i poparcia dla programu Polskiej Partii Robotniczej. (PAP)

Delegacja TPP-R udała się do Moskwy

W poniedziałek opuściła Warszawę, udając się do Moskwy — na zaproszenie Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej — delegacja ZG Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W skład delegacji wchodzi: wiceprzewodniczący ZG TPPR — Ferdynand Herok i przedstawiciel Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR — Kazimierz Matwiejuk. Delegacja weźmie udział w rozpoczynającym się 10 bm. w Moskwie III Kongresie Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. (PAP)

Zdrowie w koszućkich solankach
Także Wielkopolska będzie miała uzdrowisko

W latach 1963 — 1966 w czasie prowadzenia w pow. średzkim badań geologicznych natrafiono w Koszucie na gorące źródła, o czym „Głos” pisał już przed paru laty.

Centralny Urząd Geologii przekazał je do dyspozycji resortowi zdrowia, zaś naukowcy z Instytutu Balneoklimatycznego w Poznaniu pod kierunkiem prof. dr. A. Jankowiaka przeprowadzili wstępne badania, dotyczące chemicznego składu wody.

Okazało się, że jest to solanka ciepła, zawierająca takie

Dokończenie na str. 2

Sesja UZE

Druga część 15 sesji Zgromadzenia Unii Zachodnio-Europejskiej rozpoczęła się w poniedziałek wieczorem w Paryżu. Głównym punktem porządku dziennego są sprawy „unii politycznej Europy”.

PAP

POGODA

9 bm. będzie zachmurzenie duże z lokalnymi większymi przejaśnieniami, miejscami, zwłaszcza na południowym wschodzie kraju, możliwe opady śniegu. Temperatura maksymalna od minus 3 st. do zera. Wiatry przeważnie słabe, z kietunków zmiennych.

PRZESZŁOŚĆ MUSI SIĘ LICZYĆ

Spędziłem ostatnio kilka tygodni w Bonn. Uderzała mnie jedynomyślność, z jaką wszyscy rozmówcy — zarówno ci z partii rządzących, jak i z CDU/CSU — podkreślali trudności rządu Brandta w jego ewentualnych rokowaniach z Polską. Trudności te miałyby przede wszystkim wynikać z głębokich oporów i „resentymentów” ujawniających się ponoć w społeczeństwie zachodniemieckim wobec Polski. Ta jedynomyślność uderzała mnie tym bardziej, że na opory w społeczeństwie powoływali się tak samo przeciwnicy uznania granicy na Odrze i Nysie, jak i ci, którzy wyrażają gotowość jej uznania.

Natomiast nikt nie spytał mnie, jak ten problem wygląda po stronie polskiej. To znaczy, jak społeczeństwo polskie przyjmuje ewentualność wejścia na drogę, która wiodłaby do normalizacji stosunków między Polską a NRF.

Ale nawet gdyby stawiano mi takie pytanie, i gdybym nawet odpowiadał, że istnieją pewne analogie w postawach naszych społeczeństw wobec siebie — co nie odpowiadałoby prawdzie, gdyż różne są ich podłoża — to i tak żaden z moich rozmówców nie miałby prawa wyrażać z tego wniosku o domniemanej równowadze pozycji wyjściowych.

Piszę to na marginesie prób podejmowanych coraz szerzej w prasie NRF, a zmierzających do poprawienia moralno — politycznej bazy wyjściowej NRF do rozmów z Polską. Obserwujemy takie próby między innymi w tak odległych od siebie politycznie pismach, jak poważny tygodnik „Die Zeit” oraz historyczny biuletyn Związku Wypędzonych „Deutscher Ostdienst”. W tym pierwszym apeluje się do nas, byśmy zgodzili się zacząć historię polsko — niemiecką od nowa, ułatwiając Niemcom zapomnienie ich win, w zamian za co oni byłby gotowi wspaniałomyślnie zapomnieć o naszych „winach”.

Nonsens podobnego zestawienia jest tak oczywisty, że można tylko wzruszyć ramionami. Kryje się jednak za tym perfidna metoda. Chodzi tu o próbę podważenia moralnej pozycji Polski i Polaków.

Tę samą metodę stosuje biuletyn organizacji przesiedleńczej. Po napomknięciu o Oświęcimiu i Majdanku oraz apelu by zbrodni niemieckich „nie wyolbrzymiać i nie widzieć ich w fałszywych proporcjach”, redaktor naczelny Neumann pisze:

„Droga do Warszawy prowadzi jednak także przez stacje męki wypędzonych Niemców... Nikt nie może pozostawać stale przy pojęciu winy i przeciwności, jeśli chodzi mu o pojednanie. Gotowość do pojednania nie może być wyrażana przez jedną stronę w stroju celnika, a drugą — w stroju faryzeusza”.

I znowu ten sam cel: postawić na tej samej płaszczyźnie moralno-politycznej obie strony mające rokować.

Na zdrowy rozum powinno wydawać się nieprawdopodobne, by ktokolwiek przyjął podobne brednie za argument w rokowaniach, jeśli mają one być poważne. Sam fakt jednak, że niektórzy publicyści zachodniemieccy próbują podpowiadać je nowemu rządowi, świadczy, że albo obce jest im poczucie rzeczywistości i świadomość, że III Rzesza — agresor i państwo-ludobójca — przegrała wojnę, albo też, że ktoś wprowadza ich w błąd co do postawy społeczeństwa polskiego.

Po powrocie z Bonn miałem kilkanaście odczytów i publicznych dyskusji. Otrzymałem też sporo listów po mych artykułach pisanych na temat polityki nowego rządu NRF. Pozwól sobie zacytować kilka typowych wypowiedzi. Pan T. S. z Krakowa pisze m. in.:

„Znam dobrze mentalność Niemców i to nie

tylko „złych hitlerowców”, ale Niemców „tych dobrych”, pracowitych, oszczędnych, wynalazczych z jednej, ale pysznych i dążących do władzy nad innymi narodami — z drugiej strony... Pan, Pannie Redaktorze, wierzy w kanclerza Brandta i jego dobrą wolę, lecz należy pamiętać, że Niemcy powołują sobie rządy, jakie im w danej konfiguracji politycznej najbardziej odpowiada. Tak było z „nieodbyłym” Hitlerem, tak było z Adenauerem, tak jest i z obecnym Brandtem”.

A oto inna opinia: po pewnym odczycie, w którym mówiłem o polityce wschodniej rządu SPD/FDP, podszedł do mnie słuchacz i wyrażnie wzburzonym głosem zapytał:

— Czy oni tam w Bonn zamierzają teraz zmieścić również swój stosunek do tego, co w latach okupacji nazywali polskim bandytyzmem? Ja byłem dla nich wtedy polskim bandytą i nie chciałbym, by mnie za to dzisiaj przeprasali.

Odpowiedziałem, że nikt w Bonn nie ma zamiaru tego czynić, że żaden wynik ewentualnych rokowań między Warszawą a Bonn nie doprowadzi do korekty obrazu hitlerowskiej okupacji w Polsce i polskiej walki z niemieckim faszyzmem. Ten obraz będą pokolenia przekazywały pokoleniom w nienaruszonej postaci, jak narodowy relikwiarz.

Jeszcze inny przykład. W dyskusji publicznej powiedział mi ktoś z sali:

— Słyszałem, że kanclerz Brandt chciałby nawiązać z Polską stosunki dyplomatyczne. Niech pan napisze kiedyś wyraźnie, że jakakolwiek byłaby forma nawiązania tych stosunków, to nigdy nie będą one przypominać okresu międzywojennego. Po tym, co zaszło w latach wojny, w świadomości Polaków nastąpiły nieodwracalne przeobrażenia.

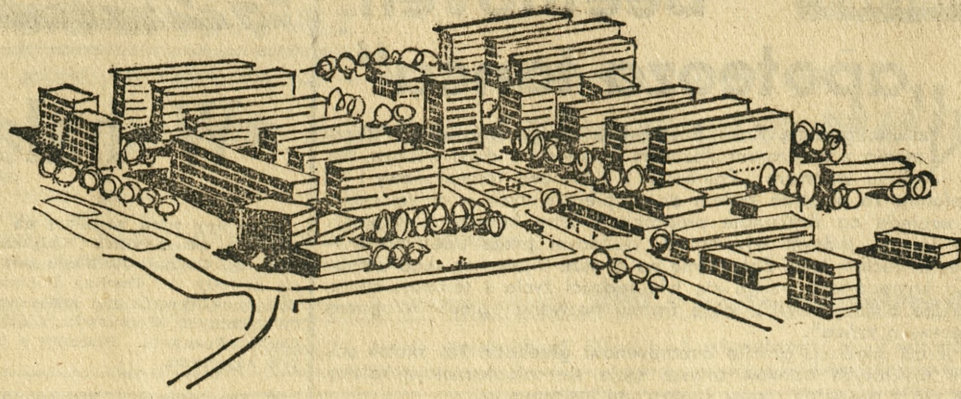
Były w tych dyskusjach oczywiście i głosy ludzi analizujących elementy koegzystencji pokojowej i przeświadczeni, że koegzystencja winna również obejmować stosunki między Polską a NRF. Że w 25 lat po wojnie nie może w sercu Europy istnieć próżnia polityczna. Wszyscy jednak, bez wyjątku, wszyscy, widzą możliwość przyszłej normalizacji stosunków między Polską a NRF wyłącznie na gruncie uznania przez Bonn rezultatów wojny, w której państwo niemieckie było agresorem i pokonanym, a Polska ofiarą i zwyciężcą.

Nade wszystko jednak w wypowiedziach tych odzwierciedliło się stanowisko, że decydującą historyczną rolę w otwarciu drogi do zmiany w stosunkach między narodem polskim a niemieckim odegrała NRD.

Gdyby mnie w Bonn zapytano, czy inicjatywa polska wobec NRF natrafiła na opory w społeczeństwie polskim, odpowiedziałbym: — Żadna inicjatywa w polityce zagranicznej Polski Ludowej ostatnich lat nie była przez społeczeństwo polskie przyjęta z taką skupioną uwagą. Poparcie dla niej jest jedynym, gdyż stawia sobie ona osiągnięcie narodowego celu, jakim jest uznanie granicy na Odrze i Nysie również przez drugie państwo niemieckie. Tym niemniej między zrozumieniem logiki działania politycznego a stopniem przełamania w poszczególnych ludziach tych wszystkich skutków, jakie im dyktuje pamięć straszliwej przeszłości, współzależność nie zawsze jest prosta. I inaczej być nie może.

Normalizacja stosunków między Polską a NRF musi być długotrwałym procesem. Jak długotrwałym — to zależy od Bonn. Na pewno nie sprzyja temu procesowi apelowanie o rozpoczęcie polsko — niemieckiej historii od nowa. Przewagi pozycji polskich w rokowaniach, przewagi spowodowanej zbrodniami niemieckiego faszyzmu nie wyrówna też żadna dyplomacja, choćby w wykonaniu tych przedstawicieli NRF, którzy w latach wojny stali po antyhitlerowskiej stronie barykady.

RYSZARD WOJNA



W części północnej Słupcy wyrosło nowoczesne osiedle z wielokondygnacyjnymi budynkami mieszkalnymi, kolonią domków jednorodzinnych, którym towarzyszą będą zespoły pawilonów usług handlowych, gastronomicznych, rzemieślniczych.

Słupca — wielki plac budowy

Jeszcze 15 lat temu miasteczko było po prostu jednym z wielu w powiecie konińskim. Poza tym, że miało nieco więcej ludności i korzystne położenie przy głównej arterii komunikacyjnej — wschód — zachód, nie odznaczało się żadnymi walorami, wyróżniającymi je w tym powiecie. Znajdowało się tu tylko jedyne — poza Koninem — liceum ogólnokształcące z internatem. Liceum było bramą, przez którą wychodziło się ze Słupcy, by na ogół już w te strony nie wracać. Zajęciem ludności była prymitywna, rozdrobniona gospodarka rolna, drobne rzemiosło i handel. Najbliższy zakład przemysłowy to oddalona o parę kilometrów Krochmalnia w Stawie, potrzebująca przede wszystkim pracowników sezonowych.

CZEKANIE NA PRZEMYSŁ

W 1956 roku z przygranicznych terenów konińskiego, wrzesińskiego i gnieźnieńskiego, wykrojono nową jednostkę administracyjną — powiat słupski. Przestrzeni starczyło, za brakło natomiast podstawy egzystencji — przemysłu, najważniejszego czynnika miastotwórczego. Tu trzeba było zaczynać od zera.

Czekano na kandydata, który pierwszy odważył się w tym nieprzygotowanym do nowych zadań mieście zbudować zakład przemysłowy. Do roku 1961 pod względem wyposażenia w środki trwałe, produkcyjne, powiat słupski wyprzedzał powiaty kolski i turecki, a pod względem infrastruktury — tylko powiat turecki. Wielkie inwestycje w latach 1961 — 1969, jakie powstały w Kole i w Turku, przesunęły statystycznie Słupca na ostatnie miejsce w województwie.

Wiele nadziei pokładano w postępującej deglomeracji przemysłu, stwarzającej szanse rozwoju małych miast, toteż boleśnie przeżywano rozczarowania, kiedy mimo decyzji KERM nie udało się sfinalizować wybudowania tu zakładów prefabrykatów wielkopłytowych,

czy kiedy nie doszło do skutku lokalizacja „wykwaterowywanego” z Poznania Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Rolnictwa w Wodę.

I oto dokonuje się wreszcie ów cud gospodarczy, który ma przeobrazić powiat. Na terenie Słupcy rozpoczyna się planowana od wielu lat budowa wielkiego przemysłu — wkracza tu Przedsiębiorstwo Konstrukcji Stalowych „Mostostal”, mające zatrudnić 1800 osób. Wraz z istniejącymi od niedawna Zakładami Mechanizacji Budownictwa ZREMB Spółdzielnią Inwalidów, wytwarzającą drobne elementy z tworzyw sztucznych dla przemysłu elektrotechnicznego w Łodzi, z Młynem Gorczycem, jedynym tego rodzaju przemysłowym obiektem w Polsce, można już mówić o szansie Słupcy.

URBANISTYCZNA WIZJA WIELKOPOLSKI

Obecnie wyjeżdża stąd jeszcze codziennie do zakładów pracy w sąsiednich powiatach 1400 osób. Nadwyżkę siły roboczej na wsi oblicza się na około 4000 osób. Powstaje więc możliwość zatrudnienia na miejscu zarówno wyjeżdżających jak i umniejszenia nadmiaru zbędnych rąk na wsi.

CAŁKIEM NOWE MIASTO

Aby zabezpieczyć prawidłowe funkcjonowanie zakładów, konieczne jest wybudowanie inwestycji towarzyszących, jak urzędzenia komunalne, nowe domy mieszkalne, szkoła zawo dową kształcąca kadry dla przemysłu, obiekty kulturalne, rekreacyjne. W pracowni urbanistycznej Wydziału Budownictwa, Architektury i Urbanistyki Prezydium WRN w Poznaniu zespół architektów pod kierunkiem inż. Zygmunta Paszka przygotował plany budowy nowej i modernizacji starej Słupcy. Realizacja tych planów zmieni nie do poznania do roku 1985 kształt i cha

rakter tego najbiedniejszego obecnie z powiatowych miast, które — jak się oblicza — co najmniej podwoi do tego czasu liczbę mieszkańców. Już w najbliższej 5-latec dokonają się tu bardzo duże przemiany.

Szosa Warszawa — Poznań, przebiegająca przez miasto, dzieli je na część przemysłową i część osiedlową. W pierwszej dominować będzie oczywiście zespół obiektów „Mostostal”, jeden z najnowocześniejszych w Polsce, budowany z konstrukcji stalowych i szkła. Wypicie tego terenu aż od 40 właścicieli wymownie świadczy o stopniu rozdrobnienia gospodarki.

W części drugiej, północnej, wyrosło nowoczesne osiedle z wielokondygnacyjnymi budynkami mieszkalnymi, kolonią domków jednorodzinnych, którym towarzyszyć będą zespoły pawilonów usług handlowych, gastronomicznych, rzemieślniczych oraz ośrodek budynków o przeznaczeniu kulturalno-rozrywkowym. Ogółem zaprojektowano w mieście pięć zgrupowań budynków usługowych. Już dzisiaj w nowym osiedlu wznosi się kilka bloków spółdzielczych, wybudowano szpital powiatowy, technikum ekonomiczne, siedziby władz administracyjnych i partyjnych, nową aptekę.

Aby przygotować miejsce pod dalszą zabudowę trzeba będzie zlikwidować 30 starych domów, z których wiele liczy ponad 100 lat, wykupić dziesiątki drobnych parcel. Stanie tu 14 bloków po 60 mieszkań każdy, z tego 6 wybuduje „Mostostal” 3 rady narodowe, 5 — spółdzielnia mieszkaniowa. Przewiduje się także budownictwo zakładowe ZREMB-u i innych zakładów.

OCZY ZWRÓCONE NA „MOSTOSTAL”

Najtrudniejszą sprawą jest uzbrojenie terenów; doprowadzenie wody, budowa kanalizacji, oczyszczalni ścieków, nowa energetyczna stacja rozdzielcza. Wszystkie te inwestycje są niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania przemysłu, ale skorzystają z nich wszyscy mieszkańcy Słupcy. Skromne środki inwestycyjne rad nie wystarczą, koszty w znacznym stopniu pokryje więc „Mostostal” a także partycypować w nich będzie ZREMB.

W opracowaniu jest dokumentacja na rozprządzenie wody i ścieków. W przyszłym roku rozpocznie się budowa kolektora wodnego. Wodociąg i kanalizacja mają być gotowe na przełomie lat 1972/73, czyli z chwilą ruszenia produkcji „Mostostalu”. Koszt wybudowania tych urządzeń oblicza się na 40 mln zł. Wspomniane przedsiębiorstwo zobowiązało się partycypować w tym w wysokości 11,5 mln zł. Zarówno „Mostostal” jak i ZREMB w znacznym stopniu pokryją koszty budowy urządzeń energetycznych, o także centralnej ciepłowni dla przemysłu i prawdopodobnie osie dla mieszkaniowej. W najbliższych latach powstanie w Słupcy zasadnicza szkoła zawodowa branży metalowej, mogąca przyjąć 480 uczniów. Jej koszt wraz z internatem wyniesie 27 mln zł. Jedną trzecią stanowić będzie fundacja „Mostostalu”.

Od przyszłego roku miasto stanie się wielkim placem budowy.

ZOFIA DOHNKE

W uchwale IV Plenum KC na temat postępu technicznego w gospodarce, cały rozdział dotyczy kształcenia kadr pracowników naukowo-badawczych. Ma to swe głębokie uzasadnienie: w wyniku rewolucji naukowo-technicznej, nauka stała się bezpośrednią siłą wytwórczą. Jej wkład zaś w rozwój ilościowy i jakościowy produkcji — a więc we wzrost wydajności pracy — zależy w pierwszym rzędzie od liczebności i stopnia przygotowania do nowych zadań samych kadr naukowców i badaczy.

Jak dotychczas, sytuacja na tym tak istotnym odcinku jest niezadowalająca. Do roku 1960 przyrost nowych kadr pracowników naukowych był minimalny (np. w roku 1958 nadano 290 stopni doktora i 9 stopni docenta). Na stan taki składało się wiele przyczyn. Nie najmniej istotną sprawą było, że ogromne zadania organizacyjne — związane z podwojeniem się w stosunku do lat przedwojennych liczby uczelni i wielokrotnieniem się liczby studentów, a także z powstaniem sieci instytutów — tak obciążały profesorów, że niemal nie byli oni już w stanie zajmować się kształceniem młodych pracowników nauki. Także docenci i młodzi samodzielni pracownicy nauki musieli z konieczności pracować na kilku etatach.

Już zresztą przed rokiem 1960 zdawano sobie sprawę z konieczności radykalnej poprawy warunków kształcenia kandydatów na pracowników naukowych. Przyznano stosunkowo znaczne kwoty na stypendia doktoranckie i habilitacyjne, a w pięciolatce 1961 — 65 wprowadzono tzw. studia asystenckie. Przy Prezydium PAN powstał specjalny zespół perspektywicz-

no rozwoju nauki i badań naukowych (do roku 1980), koncentrujący się na zagadnieniach rozwoju kadr naukowych. Ustalono, że skoro kształcenie samodzielnego pracownika nauki trwa 7 — 18 lat od ukończenia studiów wyższych, planowanie musi mieć charakter długofalowy. Za celowe uznano rozwijanie systemu studiów doktoranckich, stazów krajowych i zagranicznych, tworzenie silnych katedr i placówek — jako centralnych ośrodków kształcenia, wypo-

Kadry dla nauki

sażonych w odpowiednią kadrę i aparaturę badawczą.

Wspomniany zespół PAN podjął również próbę ustalenia zapotrzebowania na pracowników nauki w roku 1980. Obliczono wówczas — oczywiście hipotetycznie — że w roku 1980 będzie potrzeba w szkołach wyższych, PAN, instytutach i przedsiębiorstwach łącznie około 25 tys. samodzielnych pracowników naukowych i badawczych i około 102 tys. pracowników pomocniczych. Prace te stały się podstawą dla opracowania 10-letniego planu rozwoju kadr naukowych, do roku 1970, z rozbiorem na dwie pięciolatki.

W naukach technicznych, z punktu widzenia rozwoju gospodarczego, najbardziej istotnych, założenia planu zostały w latach 1961 — 67 przekroczone, jednakże w roku 1968 za-

rysował się dość znaczny spadek ilości nadawanych stopni naukowych. Ogółem w latach 1961 — 68 przyznano około 13400 stopni doktora i przeprowadzono 2765 habilitacji. W porównaniu z poprzednim okresem oznacza to ogromny postęp, jednakże w stosunku do potrzeb, a także w porównaniu z tempem przyrostu młodej kadry naukowej w takich krajach, jak Czechosłowacja, Jugosławia, Włochy, jest to ciągle jeszcze niezbyt wiele.

Kadry dla nauki

We wrześniu 1968 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie fundowanych stypendiów doktoranckich. Stworzyła ona resortom gospodarczym warunki szybkiego rozwoju własnej kadry naukowej, placówek naukowo-badawczych. Jak dotychczas, przemysł wykorzystuje te możliwości w minimalnym stopniu.

W latach 1968/69 rozwinęła się nowa forma studiów doktoranckich, trzyletnich, liczących 8 — 10 uczestników w grupie, przeznaczonych dla osób, które ukończyły wyższe studia, nie mają w zasadzie więcej niż 35 lat i zdają z wynikiem pomyślnym kolokwium, stwierdzające ich zainteresowanie pracą naukową. Na wyższych uczelniach jest obecnie grup takich 122, w tym 53 na politechnikach — z około 425 doktorantami. Ponadto w Polskiej Akademii Nauk 71 osób przy

gotowuje się do doktoratu w naukach technicznych i 158 w naukach matematyczno-fizyczno-chemicznych i geologiczno-geograficznych. Nadal słabo przedstawia się kształcenie kadr naukowych w ekonomii.

Istniejąca przy prezydium PAN komisja do spraw kadry naukowej w oparciu o ankietę przeprowadzoną w placówkach zatrudniających pracowników naukowych — jak i kształcących kadrę naukową, opracowała plan na lata 1971 — 75. W naukach technicznych przewiduje on nadanie w tym okresie około 4300 stopni doktora, w naukach przyrodniczych około 4600 i w naukach rolniczo-leśnych około 1750. Przy uruchomieniu specjalnych ośrodków — co zresztą zapowiada uchwała IV Plenum KC — liczby te mogą być znacznie wyższe.

Sprawą ogromnej wagi jest zapewnienie placówkom naukowo-badawczym dopływu dostatecznie licznej i wyszkolonej kadry pracowników technicznych i лаборantów. W porównaniu z zagranicą — i to zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i na Zachodzie — pracowników tego typu jest u nas o wiele za mało (np. w CSRS w roku 1965 stosunek pracownik naukowy — pracownik techniczny, wynosił 1:1,34, gdy u nas 1:1,07; poza tym są oni u nas bardzo słabo wyszkoleni. W rezultacie pracownik naukowy traci sporą część swego czasu na prace pomocnicze. Toteż słusznie postulowana potrzeba wydatnego rozwoju prac doświadczalnych wymaga w pierwszym rzędzie usunięcia także i tego hamulca, stworzenia udoskonalonego systemu kształcenia pracowników naukowo-technicznych i laboratoryjnych.

GRZEGORZ OSSOWSKI

